

Jak zresztą i do powyższych Ustaw, tak i do tej, odsyłamy Zarządy Oddziałów i zainteresowanych czytelników.

Główna zasada Ustawy — jest utrzymanie 8 godz. dnia pracy (sobota 6 godz.), co najwyżej 46 godz. w tygodniu.

Jeżeli chodzi o zastosowanie do powyższego — naszego praktycznego życia zawodowego — to jak to zresztą samo życie wykazało, daje się to u nas wcielić w czyn, lecz jedynie w stosunku *tygodniowym a nie dziennym*.

Art. 18. zawiera klauzulę karną: grzywnę lub areszt. do miesiący trzech. Dla całkowitego interpretowania i zastosowywania Ustawy — niezbędnem jest znać *Rozporządzenie Wykonawcze Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu z dnia 22 marca 1921 r. „o czasie pracy w zakładach handlowych“* — do Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 47—1921).

* * *

Rozporządzenie Prezydenta R. P. „*O kaucjach składanych w związku z umową o pracę*“ z dnia 18 maja 1927 r. (Dz. Ustaw Nr. 46—1927), kładzie kres dotychczas praktykowanym metodom otwierania interesów za pieniądze pracowników, t. j. pobierania kaucji.

Rozporządzenie zezwala jedynie składanie kaucji w banku Polskim — na imię pracownika i z odsetkami na korzyść tegoż. Tak zwane „*pożyczki*“ (zamaszkowana kaucja) też są *niedopuszczalne*.

Art. 7. przewiduje kary 1000 złot. lub aresztu do 2-ech tygodni — za przekroczenie powyższego, t. j. pobieranie kaucji na swój użytek.

* * *

Rozporządzenie Prezydenta R. P. „*O zapobiega-*

niu chorobom zawodowym“ z dnia 22 sierpnia 1927 r. (Dz. Ustaw Nr. 78—1927) — w art. 1 stwierdza:

„Choroby powstałe wskutek wykonywania zawodu z powodu złych warunków pracy“.

Memorjał nasz w poprzednim numerze „*Gastronoma*“ — z powołaniem się na powyższe rozporządzenie — szeroko omawia tę ważną dla nas sprawę.

3 (65) zaś numer „*Gastronoma*“ oświecła nam, iż z poszczególnych zawodów *prac. gastror. hotelowi zajmują drugie miejsce pod względem śmiertelności na gruźlicę!!*

* * *

Przepisy obowiązujące „*w przedmiocie urządzania i utrzymywania na obszarze m. stoł. Warszawy restauracji i barów*“ (Dziennik Zarz. m. st. Warszawy Nr. 76 z dnia 24 sierpnia 1925 r.).

Aż w 21 punktach, normują one prawidłowe otwieranie zakładów oraz higieniczne utrzymywanie takowych.

Punkt 20 brzmi: Wiinni przekroczenia niniejszych przepisów, podlegają karze w myśl obowiązujących przepisów karnych, zaś nieprawidłowo otwartę lub urządzone (podkreślenie nasze), zakłady ulegną zamknięciu — z mocy art. 37 K. K.

* * *

Rozporządzenie Min. Zdrowia w poroz. z Min. Spraw Wewnętrznych w przedmiocie „*przepisów Sanitarnych dla hoteli, pensjonatów i pokoi umeblowanych*“ (Dz. Ustaw Nr. 10—1922).

Tutaj jest prawdziwa gehenna stosunków stołecznych w hotelach! Niemal że wszystkie artykuły są omijęane, aby ciągnąć jaknajwiększe zyski, podczas gdy pracownicy zmusza się do pracy na hańbiących warunkach, nie płacąc im żadnej pensji.

— Tych przepuszcicie. Kuźma Sidorycz. Oni chcą na zastępstwo — wskazał Lisiecki na stojących w oddzielnej grupie kilkunastu ludzi, w tem znajomego już nam starszego kelnera.

— Aha... Przechodźcie przedzi.

— Nie można by w jaki sposób się dostać, podszedł do „starszego“ jeden z kelnerów.

— Więcej nie mogę... Trzeba było trochę wcześniej.

— Może by w jaki sposób dało się zrobić — wielce znacząco rzekł pracownik.

Pomówię z Szulcem i Pigalkinem, jeżeli oni mają coś wolnego, to będzie zrobione.

— Dziękuję Wam... Każecie przywieść tutaj — zdjawszy kapelusz nisko kłaniając się, zapytał.

— Tak... Tak. — odpowiedział „starszy“.

— A może i ja bym się mógł „zaczepić“ w jaki sposób — odważnie podszedł do „starszego“ — z zaróżowioną twarzą, w wytartej czarnej marynarce, stary kelner.

— Od kogo? — zapytał go „starszy“.

— Mnie żona chore, sześćoro dzieci... Rok już chodzę bez roboty... Błagam Was, zróbcie coś dla mnie...

W oczach starszaka, pokazały się łzy.

— Dozorca! Zamkaj furtkę... — schowawszy się za bramę, zarządził „starszy“.

— Idźcie na czarne podwórze! — krzyknął ktoś.

Ciała gramada, jak na komendę jeden za drugim, skierowała się w stronę podwórza.

Niebawem znaleźli się na niewielkiem, okrągłym podwórzu, ogrodzonym drewnianym parkanem.

Po środku podwórza, przy stoliku przykrytym kolorowym obrusem, siedział „san“ dyrektor ogrodu — kabaretu „Wilezej Nory“. Wasyl Jakowlewicz Bielugin, suchy człowiek z niewielkimi wąsami, szarymi oczyma i niewielkiem garbatym nosem, podobnym do dzioba jastrzębia.

Przebyłwszy się nieco do przodu z położonymi na stole rękoma — podobny był on do tygrysa, który szykuje się do skoku na swą ofiarę.

Po prawej stronie Bielugina, siedział rozwalwszy się na krześle jego prawa ręka — główny zarządzający, albo jak jego określali na afiszach — „administrator“. Karol Iwanowicz Szule, utuczony, tłusty ze zwieszającym się podbródkiem i grubym, brzuchem (który mu przeszkadzał siedzieć prosto do stołu). Dlatego też siedział on bokiem, a tym samym i bokiem do Bielugina. Wyglądało to tak, jakby oni obaj się pokłócili i nie mogli na siebie patrzeć.

Na lewo od Bielugina, siedział starszy zarządzający Pigalkin. Jego gruba biała czysto wygolona twarz, obrosnięta była sadłem, a małe tylko co widoczne z zarszów oczy, ciekawie wpatrywały się we wchodzących kelnerów. Nie mając odwagi i śmiałości siedzieć razem, za plecami dyrektora ulokował się zarządzający